Nr. 34. Niedziela 22. Marca 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety N..odowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Gazeta Narodowa wychodzić będzie codziennie, wyjąwszy poniedziałki.

Prenumerata zostaje ta sama co dawniej, t. j. z przesyłką pocztową **4** zł. **50** kr. kwartalnie — bez przesyłki, w miejscu **3** zł. **60** kr.

Ci prenumeranci pocztowi, którzy złożyli całkowitą prenumeratę za pierwszy kwartał aż do ostatniego marca w kwocie **4** zł. **50** kr. w. a., raczą obecnie, przesyłając przedpłatę na drugi kwartał, złożyć jedynie **3** zł. w. a., czem wynagrodzi się im nieotrzymywanie Gazety Narodowej od 8. lutego do 9. marca.

Ci zaś prenumeranci pocztowi, którzy złożyli jedynie **2** zł. **50** na trzy razy w tygodniu wydawaną gazetę, raczą dopłacić teraz **50** kr. należących się od nich do końca marca, co wraz z prenumeratą na kwartał drugi od 1 kwietnia do końca czerwca uczyni **5** zł.

Lwów 21 marca.

Ostatnie wiadomości z pola walki w Kongresówce, smutne na Polakach zrobiły wrażenie, jednakowoż sprawa polska nigdy lepiej nie stała jak teraz. Nawet gdyby przejście dyktatora do Galicji potwierdziło się, to strata materjalna sowicie wynagrodzoną jest szybkim postępem dyplomacji i ogólną sympatją całej Europy na korzyść srodze doświadczonego narodu. Zresztą i straty materjalne nie są tak wielkie. Według najświeższych wiadomości, tylko sztab i do dwustu rannych w Austrji szukało przytułku; inni posunęli się w głąb kraju, i to pod wrażeniem świetnego zwycięztwa. Na częściowe porażki Polska i Europa dostatecznie były przygotowane. Trudno wymagać aby powstanie zawsze i wszędzie zwyciężało; porażka jednak jednej chociażby najświetniejszej indywidualności, mianowicie w wojnie partyzanckiej, nie jest jeszcze upadkiem sprawy. Zapewne lepiej by było dla powstania, gdyby pochód swój samemi oznaczało zwycięztwami, — ale tak być nie może. Zważywszy siły powstańców i ich uzbrojenie, z siłami i przyborem Moskali, to tylko Opatrzności dziękować mają iż rzeczy, tak jak dzisiaj jest, stać mogą. Przy takich zapasach moskiewskich w ludziach i materjałach wojennych, powstanie według ludzkich obliczeń tygodnia utrzymać się nie powinno. Dziś nie tylko powstańcy są na przestrzeni całej ziemi polskiej, ale Moskwa tak swojem postępowaniem wewnątrz jak i działaniami dyplomatycznemi postawiła całą ucywilizowaną Europę przeciwko sobie. Nota Gorczakowa do dworów zagranicznych wypowiedziała jasno, iż rząd carski żadnych rzeczywistych koncesji dać nie może Polakom, a dwory zachodnie kategorycznie uznały, iż tak jak jest pozostać nie może. Ambicja i wymagania cywilizacji niepozwolą Zachodowi cofnąć się, zostawiając Polaków losowi. Znaczyło by to uznać wszechwładność cara i swoją własną niemoc. Francja dawała carowi możność cofnienia się z honorem, — szczęściem dla powstania Aleksander II. nie korzystał ze sposobności.

Odrzucając przyjacielskie rady Napoleona III. i publicznie to odrzucenie ogłaszając, zmusił niejako cesarza Francji, że inaczej na korzyść Polaków działać musi. Milczeniem skompromitował by honor Francji i wysokie swoje stanowisko w Europie.

Ogłoszenie nót dyplomatycznych za Polską jest dowodem, iż Francja się nie cofnie. Monitor nie dawno powiedział, iż państwo takie jak Francja nigdy słowa w żadnej sprawie nie zabiera, jeżeli go nie myśli poprzeć stotysięczną armiją. Owoż Francja głos zabrała, jest to dobry znak. L' Europe donosi, iż Austrja podzielą widoki Francji i w tym duchu dała instrukcję swojemu posłowi przy dworze tuilleryjskim, — tym sposobem największa trudność byłaby usuniętą. Szwecja do aliansu przystąpi.

Błędy i barbarzyństwo Moskali uratowały powstanie, — dla powstania korzystniejsze one były niżeli kilka świetnych potyczek.

Los Polski na placu boju i tak rozstrzygnięty być nie mógł. Bez obcej pomocy trudno miało powstanie zwyciężyć, niemając broni, amunicji i pieniędzy w walce z jednem z największych państw europejskich. Langiewicz zasłużył się krajowi, jeżeli unikając bezowocnej walki, schronił się na terytorjum austrjackie. Powstanie i bez niego trzymać się będzie, dopóki Europa o jego losie nie zdecyduje. Moskwa tym czynem sławy swojej wojennej nie naprawi. Borykając się z powstaniem od dwóch miesięcy bez stanowczego rezultatu, zdradziła swoją niemoc i głębokie rozprzężenie wewnętrzne, źle licujące z hardemi jej dyplomatycznemi zabiegami.

Teraźniejsze ofiary nie pozostaną bez błogich następstw dla Polski. Ludzkość, sprawiedliwość i interes Europy są po jej stronie. Sprawę polską można już uważać za wygraną w opinii, — reszta jest tylko kwestją czasu.

Sprawa polska za granicą.

Słychać już o pewnem zbliżeniu się Paryża do Turynu. Napoleon miał wyraźnie powołać do siebie z Turynu hr. Arese, dawnego swego przyjaciela. Przebywa on od kilku dni w Paryżu, mieszka w Tuillerjach obok apartamentów cesarskich, i obcując bardzo często z cesarzem, miewa z nim długie i tajemnicze rozmowy. Niektórzy korespondenci, mający bliskie stosunki z Tuillerjami, zapewniają, że pobyt hr. Arese ma niewątpliwie związek ze sprawą polską.

Przed czterma dniami wskazaliśmy już konieczność, jakiej cesarz Napoleon pod naciskiem opinii publicznej we Francji będzie musiał uledz, na konieczność powrotu do metody mniej więcej rewolucyjnej, jeżeli mocarstwa jak Anglja i Austrja odmówią mu swego poparcia i swej pomocy. Być jednak może, że układy z Wiedniem, nie mające dotąd jeszcze stanowczego wyniku, będą się toczyć dalej obok układów z Turynem, a Austrja się jeszcze zdecyduje, iść razem z Napoleonem, zwłaszcza jeżeli wypadki na placu boju usuną zwolna jej obawy zbytnie przez potęgę Moskwy.

L' Europe doniosła, że ambasador austrjacki przy dworze petersburgskim przygotowuje się do odjazdu, mając zamiar wrócić do życia prywatnego, i że ma być zastąpiony tylko prostym ajentem, dopóki kwestja polska załatwioną nie zostanie. Wątpimy bardzo, aby odjazd ten, chociaż w chwili obecnej może słusznie ujść za demonstrację w obec Moskwy, miał jakowe znaczenie polityczne.

Moskwa doznała wszakże już większej demonstracji — ze strony Napoleona. Ogłoszenie aktów dyplomatycznych przy sposobności debat nad sprawą polską w senacie francuzkim, zmartwiło bardzo głowy petersburgskie. Moskwa grozi zemstą, t. j. ogłoszeniem dokumentów pewnych, które miałyby politykę napoleońską w niekorzystnem wystawić świetle.

Dopełniając szeregu aktów dyplomatycznych, przedłożonych senatowi francuzkiemu dla objaśnienia stanowiska rządu napoleońskiego w kwestji polskiej, zamieszczamy tu *wyciąg z noty p. Drouyn de Lhuys do ks. Montebello, amb. franc. w Petersburgu. Paryż d. 18 lutego 1863.*

„... Rząd Jego ces. Mości kierował się zawsze lojalnem i szczerem życzeniem, ażeby rosyjskiemu gabinetowi oszczędzić o ile można trudności połączonych z sprawą polską.

„Ale kwestja polska we Francji, więcej niż którakolwiek inna, we wszystkich stronnictwach zarówno rozniecą żywe sympatje. W tym względzie zgadzają się wszystkie stronnictwa; oświadczenia najgłówniejszych obrońców idei monarchicznej i religijnej, różnią się tylko pewną barwą od skrajnych organów demokracji.

„Cóż zdołamy zarzucić publikacjom, które opierają się na podstawie prawa publicznego, i domagają się przywrócenia zasad tegoż prawa, którym zaprzeczyć się nie da?... Nie tylko broni nie mamy przeciw podobnym pismom, zwłaszcza, że sami naszą potęgę czerpiemy z publicznej opinii, ale nadto jesteśmy obowiązani czynić zadość uczuciom, które od lat wielu są uczuciami całego narodu.

„Zastępcy Europy uczestniczący w wiedeńskim kongresie, poddali się temu wpływowi i uznali go nawet w pewnej mierze, gdy pragnąc złagodzić niedolę Polski, która była przedmiotem ich troskliwości, na czele aktów jeneralnych, służących za podstawę nowemu politycznemu systemowi, położyli stypulacje, wiążące właśnie losy Polski z tym nowym systemem.

„Oświadczyłem nadto moskiewskiemu posłowi, że po wytkniętej raz drodze sumiennie będziemy postępować, że zostaniemy wierni obowiązkom wypływającym z naszych przyjaźnych stosunków do petersburskiego gabinetu, i że nie przestaniemy nigdy doradzać umiarkowania i głośno potępiać tego wszystkiego, co wygląda na roboty i tendencje anarchiczne i rewolucyjne; ale nie zataiłem też baronowi Budbergowi, że mimo to wszystko wypadki coraz bardziej mogłyby się powikłać, że nacisk publicznej opinji w miarę, jak stosunki większej nabiorą wagi, mogłyby się stać potężniejszym, i że musielibyśmy wtedy życzyć, aby użyte przez rząd moskiewski środki nie utrudniły naszego położenia względem gabinetu petersburskiego względem nas samych i względem Europy.

„Od czasu wstąpienia na tron cesarza Aleksandra uczyniono w Rosji znaczne postępy. Pierwsi uczciliśmy i przyklasnęli liberalnej polityce jego. Wszystko, co Rosja w drodze nowoczesnej cywilizacji uczyniła, zbliżało ją do Francji, i ściśniało węzeł między oboma temi krajami. Oddawaliśmy się chętnie nadziejom, że nowy rząd będzie dla Polski i dla Rosji rządem pojednania i expiacji. Gdyby się nadzieje wzbudzone przez gabinet petersburski nie spełniły, gdyby gabinet ten w ogóle stanął wśród obecnych stosunków naprzeciw publicznej opinii, która tak jest wytrwałą, jak nieszczęścia Polski: to stworzyłby tym sposobem sobie i nam bardzo trudną sytuację, na którą zwróciłem z osobna uwagę barona Budberga. Użyj Mości książę te uwagi za wskazówkę kierowniczą w tej dyskusji z księciem Gorczakowem. Nie taj mu pan ani uwag, które się nam nasuwają, ani stanowiska rezerwowanego, do jakiego nas zmuszają. A pochlabiam sobie nadzieją, że naszym otwartym wynurzeniom stanie się zadość."

Okólnik do francuzkich ajentów dyplomatycznych przy dworach obcych. Paryż d. 1. marca.

„Mój panie! Gdy wybuchły obecne rozruchy w Polsce, nosiły one na sobie tylko cechę oporu przeciw wykonywanemu wśród nadzwyczajnych warunków środkowi wewnętrznej administracji. Nieukontentowanie, w którem naród trwał od niejakiego czasu, przyczyniło się do znaczenia i doniosłości tej kryzys. Mimo to była ta kryzys przed zawarciem moskiewsko-pruskiej konwencji czysto lokalną. Wszelako gdy kwestja ta stała się przedmiotem aktu międzynarodowego,

---

O posiewie bożego słowa.

Młodym matkom polskim
poświęca *Autor.*

Kto duchem walczy, bracia! ten nie zginie...

Teofil Lenartowicz.

(Dokończenie.)

W czyn zaś słowa się zamieniają wtedy dopiero, gdy i sami ugruntujemy w sercach naszych miłość ojczyzny tak silnie, iż nic nas z tej drogi zwichnąć nie zdoła; i gdy przekonania nasze przelejemy w proste a wierzące serca tych, którzy nie mogąc sami korzystać ze skarbów nagromadzonych w piśmie, jedynie z ust naszych dowiedzieć się o nich mogą....

Młoda zatem matka Polka, która pragnie, (a któraż tego nie pragnie!) ażeby syn jej rósł na zacnego rodzinnej ziemi obywatela, niechaj obznajmia go zawczasu z ludźmi, którzy mu za wzór służyć mają.

Niechaj wizerunki ich zawieszone nad jego kolebką obok krzyża, wdrażają się w młody umsł jego; a powieść o ich czynach, poświęceniach i męczeństwach niechaj splecie się ściśle z legendami o świętych Pańskich. — Niechaj natchniona pieśń poety, na ich cześć wyśpiewana wiąże pierwsze strony w duszy wrażliwej dzieciny; niechaj mu będzie piastunką i stróżem aniołem; a słowo jej z ust matki wyrzeczone, przyjmie się jak ziarno pszenicy w urodzajnej zasiane ziemi, i wyda plon bogaty.

V.

Gdy dziecko pierwsze pocznie stawiać kroki, a dusza jego światłem myśli jeszcze nie rozjaśniona, błędnemi w koło poziera oczkami: słowa matki w pieszczotach słyszane, pieśń śpiewana nad senną jego głową, gdy leżał w kolebce, przedmioty, które mu pierwsze wpadły w oko — jako brzaski pierwszych wrażeń leżeć będą odbite na dnie jego duszy.

Niejasne to jeszcze świtanie myśli należy rozniecać w jaśniejsze promienie.

Ciekawe zapytania dziecka niechaj znajdą zawsze chętną a zastosowaną do jego pojęcia odpowiedź. Pytania zaś te rodzić będą przedmioty, które widzieć będzie w około siebie.

Niechaj więc przedmioty te będą do jego zastosowane. Gdy oko dziecka padnie na postać którego z bohaterów naszych, niechaj mu matka opowie krótkiemi a zrozumiałemi słowy bieg jego życia, jego pracę i cel jej. Niechaj się nauczy zawczasu całować jego blizny w walce za ojczyznę poniesione; niechaj patrzy ze czcią na skute kajdanami ręce; niechaj zawczasu oswaja się z myślą, że sprawa wolności powinna być celem jego żywota.

A gdy myśli te i wrażenia wpoją się w jego młodą duszę, tak silnie na przyszłość w niej się rozwiną, że oprą się wszystkim pokusom i niczem już zatrzeć się nie dadzą.

VI.

A gdy pod takiemi wrażeniami wzrosłe dziecię rozwijać się pocznie, każdy krok jego, każda zabawka powinny do jednego skierowane być celu, do rozbudzenia w niem narodowego ducha.

Każda książka do ręki mu dana powinna zawierać przedmioty z historji narodowej, w narodowej spisane mowie. Każda zabawka powinna w nim budzić myśli o ojczyźnie. Każde słowo powinno kłaść podwaliny do jasnego pojęcia przyszłych jego obowiązków.

A obowiązki te są wielkie i bardzo poważne. Potrzeba ażeby je zawczasu w tym duchu pojmowało dziecko, ażeby sumienne ich wypełnianie stało się na później świętem jego przykazaniem.

Tym sposobem chowane dziecko stanie się pożytecznym członkiem rodzinnej ziemi, ojcem lub matką przyszłych pokoleń, w tym samym chowanych duchu. Od pierwszych bowiem wrażeń zależy cały przyszły nasz żywot, bo one nie zacierają się nigdy.

Na nie więc zwróconą być powinna największa uwaga sumiennych rodziców, a mianowicie matki, która jedynie i wyłącznie najpierwszemi dziecka kieruje uczuciami.

VII

Krótkiemi temi słowy określiłem obowiązki matki Polki. Szczęśliwy, czyją kolebkę strzegła taka matka! będzie on czerpał z bogatego zdroju przez życie całe.

W waszych rękach, matki polskie! leży cała przyszłość narodu, bo w waszych rękach spoczywa młode pokolenie!

Dla tego też do was zwróciłem to przypomnienie serdeczne, którego mi za złe nie weźmiecie; przypomnienie, że zadaniem waszem jest żywić starannie rozbudzonego narodowego ducha, że białe rączki wasze, jak one czystych Znicza kapłanek, powinny utrzymywać nieustannie ten ogień święty pracą, miłością i ofiarą.

Bo w miękkich waszych rączkach straszną dzierzycie broń, stokroć groźniejszą od armat, bagnetów i mieczy. Gdyż prawdą jest, co wyspiewał jeden z najmilszych naszych spiewaków:

Kto duchem walczy, bracia! ten nie zginie...

Karol Cieszewski.

przyjęła inną postać: a gabinety były zniewolonemi, zbadać te ugody. Niebawem otrzymamy wyjaśnienie o zdaniach angielskiego rządu, które wypowie przed parlamentem, a doniesienie austr. dworu o jego zachowaniu się w Galicji, upoważnia nas do twierdzenia, że zapatrywanie się tego mocarstwa nie różni się od naszego.

„Pragnęliśmy jednak porozumieć się wzajemnie, zanim uczynimy oficjalny krok u rządu pruskiego. Byliśmy tego przekonania, że przedstawienia, które trzy gabinety z osobna do Berlina przesłać za słuszne i pożyteczne uznały, staną się jeszcze słuszniejszemi i pożyteczniejszemi, gdy zostaną wręczone w równobrzmiącej treści, że wydana w tym kształcie uchwała ciężej zaważy na szali, i że nareszcie konieczność nadania spólnego wyrazu uwagom właściwym każdemu mocarstwu, będzie właśnie rękojmią umiarkowania i bezstronności.

„Rząd angielski nie przyłączył się do kroku, który chcieliśmy uczynić. Austrja zaś podzielając nasze zdanie, nie widziała z swej strony powodu, potępiać urzędownie konwencję, z którą na początku wyrzekła się wszelkiej solidarności. Śród podobnych stosunków zdecydował się rząd cesarski nie przystać na projekt porozumienia się wspólnego. Mamy jednak przyczynę spodziewać się, że wywołane podpisaniem petersburskiej konwencji wrażenie nie zginie zupełnie, i że oba sprzymierzone przez nią państwa uwzględnią zgodność spowodowanych tą ugodą zarzutów.

„Co do nas, to nie przestaniemy patrzyć na wypadki z tym udziałem, jaki one wzbudzają. Nasze obowiązki zgadzają się w tym względzie z obowiązkami innych mocarstw, które są w równem z nami położeniu. Podjęte przez nas starania, aby każdy krok gabinetów wypływał z poprzedniego porozumienia się, świadczą o usposobieniu naszem w obec sprawy, która z naszej strony nie wymaga ani odrębnej polityki, ani odosobnionego działania."

Sprawozdanie z rozpraw senatu francuzkiego dójdzie nas zapewne jutro.

Ostsee Ztg podaje liczbę powstańców, którzy przeszdłszy po potyczce pod Mieczownicą na terytorjum pruskie, dostali się dnia 2 b. m. do niewoli około 81. Z tych uwięziono we Wrześni 26, licząc już pozostałych w Radłowie 8 rannych, a 55 w Witkowie. Między tymi poddanych pruskich jest 49, z Kongresówki 28, z Galicji 3 i 1 emigrant z Londynu. Właścicieli dóbr jest 5, dzierzawców i rządców 2, synów obywateli ziemskich 5 (chłopcy od 15—18 lat), 1 uczeń medycyny, 3 nauczycieli prywatnych, 1 semiuarzysta, 13 gimnazjastów (12 z samego Trzemeszna), oficjalistów gospodarskich 21, ogrodników 4, rzemieślniczej czeladzi 12, parobków 10, aptekarzy 2, kupczyków 2. Włościanina zresztą nie masz żadnego. Trzech dopiero wypuszczono. Ten który ranił wystrzałem kapitana pruskiego Nischke, nazywa się Antoni Miedzyński, kupczyk z Rzychlina w Poznańskiem. Ranni mają wyłącznie prawie rany od strzałów. Dwóch jest w niebezpieczeństwie życia. Między rannymi znajduje się także syn pruskiego porucznika od policji z Berlina, uczeń gimnazjum w Trzemesznie.

We Włoszech i w Szwajcarji ciągle trwają składki na korzyść powstańców polskich.

Ziemie Polskie.

Z nad Wisły 21. marca.

Udzielam wam o ile możności dokładny, od naocznego świadka pochodzący opis walk stoczonych dnia 17. i 18. b. m. Oddział powstańców, zostający pod bezpośredniem dowództwem Langiewicza przybył 16go wieczorem do Chrobrzy. Przenocowawszy tutaj zostali nasi na drugi dzień t. j. 17go koło 2. godziny z południa zaalarmowani przez widety, — wyszedłszy za wieś i spaliwszy za sobą most na Nidzie, rozłożyli się w kotlinie otoczonej kilkoma wzgórzami w następującym szyku bojowym: prawe skrzydło zajęli strzelcy, środek kosynjery i 2gi pułk strzelców, zasłaniając artylerję (składającą się z dwóch śmigownic); zaś na lewem skrzydle ustawieni byli żuawi, a za nimi kawalerja. Cała siła naszego oddziału składała się z 2000 kilkaset ludzi. Moskalów było kilka batal. piechoty, szwadron dragonów i artylerja z 4 działami. Ogień tak z dział jak też i z ręcznej broni prawie równocześnie rozpoczęli Moskale, którzy z nadzwyczajną szybkością w szyk bojowy się ustawili. Piechota moskiewska starała się opanować wzgórza, bronione przez strzelców naszych. Dopiero ze zmrokiem ustał zacięty bój. Nasi cofnęli się w porządku, oprócz odciętych przez Moskali strzelców, którzy dopiero nad rankiem z głównym połączyli się oddziałem.

Dnia następnego t. j. 18go udał się cały oddział o milę drogi ku Grochowiskom i stanął obozem w lesie Weleckim, otoczonym z jednej strony moczarami. Moskale, których przy było około 5000 (dragony, strzelcy finlandscy, piechota, artylerja z 4 działami i kozacy) otoczyli las i z dział krzyżowym ogniem strzelać poczęli ku drożynie, wiodącej do lasku koło ckatki leśnego, przez którą to drożynę większa część oddziału naszych przechodzić musiała. Najpierw pod dowództwem Rochebruna wystąpili żuawi i ochotnicy strzelcy (1szy batalion 2go pułku) i uderzyli z całą natarczywością na Moskalów. Wśród jak najsilniejszego ognia odegnano po dłuższej walce artylerję z działami, za którą konnica, rażona z przeciwległego pagórka od naszych strzelców, także w nieładzie pierzchnęła.

Pomimo to był bój dla naszych bardzo groźnym a zwycięztwo z powodu przeważającej siły Moskali i korzyśtniejszej tychże pozycji, zdawało się nader wątpliwem. Po półtrzecio-godzinnej zaciętej walce, nastąpiła obustronnie cisza. Nasi poczęli już zbierać rannych, gdy nagle dały się słyszeć z jednej strony grzmoty dział, z dwóch innych zaś silny ogień karabinowy od piechoty i strzelców moskiewskich. Działa były ustawione po jednej stronie lasu na wzgórzu, przeciwległem obozowi; strzelcy zajmowali po drugiej stronie wzgórza, także przeciwległe obozowi; nakoniec piechota, rozsypawszy się w tyralierkę, zabrała po części tył obozu, po części zaś, powdziewawszy czapki krakowskie, wołając: „nie strzelaj, bo to swój," uderzyła na naszych. Rochebrun dowódzca żuawów wraz z Niewiadomskim dowódzcą strzelców, zebrali w środku lasu rozstawionych kosynjerów i strzelców 2go pułku. Ogień był zewsząd ogromnie silnym, i jak największe groziło naszym niebezpieczeństwo. Wówczas wystąpił pułkownik Rochebrun i łamauą polszczyzną i po francuzku zachęcał naszych do boju. Snać silnie i jędrnie musiały być te słowa wymówione i wyraziste musiały towarzyszyć im ruchy, kiedy je nasi kosynjery — niezawodnie po francuzku nieumiejący — tak łatwo zrozumieli, i niemi do krwawej walki zostali zagrzani. Widząc więc nasi, że tu albo zginąć albo zwyciężyć potrzeba, uderzyli jednocześnie na wszystkie strony — a po najzaciętszej, blisko 4 godziny aż do zmroku trwającej walce, rozprószyli moskalów, zabrawszy im 120 sztućców, tyleż ładownic i innych przyborów. Jak zaciętą i krwawą była walka, najlepszym dowodem, iż moskale, którzy podczas boju zabierali zabitych i rannych, nie zdołali z placu boju część jedną t. j. 80 i kilku zabitych uprzątnąć. Przytem nasi wzięli w niewolę 1 kapitana, 2 poruczników i 15 szeregowców. Naszych było zabitych i rannych sto kilkudziesięciu.

Uprzątnąwszy rannych z placu boju i zorganizowawszy się, udali się nasi w dalszy pochód w niewiadomą mi stronę. Dokąd się udał Langiewicz z Jeziorańskim i sztab jego, których w połowie tej gorącej walki z oczu straciłem, i czyli od oddziału zostali odcięci — nie wiadomo mi zupełnie. Wiem tylko, iż Rochebrun trzykrotni, ale lekko jest ranny, i że chorych i rannych a zatem bezbronnych, których było około 200, odprowadzono do Opatowca. Stanęli oni tam 19go wieczorem, a przenocowawszy, udali się na drugi dzień t. j. 20. ku Wiśle, gdzie około południa na promach na terytorjum austrjackie się przeprawili.

Co się z innemi oddziałami korpusu naszego stało, i gdzie się podówczas znajdowały, nie wiadomo mi, posuwały się one innemi drogami. Nad Wisłą słyszałem, że dnia 19. miał oddział jeden być już w Szydłowie czy koło Szydłowa.

Kiedy Moskale połączonemi siłami uderzyli na południe, północno zachodnia strona Radomskiego i południowo-wschodnia Kaliskiego została znacznie osłabioną, a linja komunikacyjna z Częstochowy do Warszawy zupełnie odsłonięta. W skutek tego pułkownik Cieszkowski, którego dyktator Langiewicz wysłał z oddziałem w Kaliskie, miał uderzyć na Częstochowę, która nie liczy więcej jak 800 załogi. Oprócz oddziału Cieszkowskiego jest jeszcze równie silny oddział w Radomskiem, który miał się połączyć z oddziałami piotrkowskiemi. Ważne tam zajść musiały wypadki, kiedy Kolońska Gazeta z 19 b. m. następujące zamieszcza uwagi:

„Wszystkie zwycięztwa wywalczone w ostatnich dniach przez Polaków, urzędowe warszawskie depesze nazywają tryumfem moskiewskim. Gdyby to było prawdą, dlaczegoż Moskale dozwalają Polakom zrywać nieustannie szyny na kolei warszawsko-wiedeńskiej i przerywać dowolnie komunikację? Bo też nie można spalenia mostów i zburzenia kolei na przestrzeni czasem półmilowej ukryć lub zaprzeczyć jak straty wojska. Najważniejsza przeszkoda jest w okolicy Piotrkowa. Tam bowiem znajduje się most długi na przestrzeni górzystej. Most ten spalili powstańcy, jak poprzednio mosty pod Łazami i Porajem, aby przeszkodzić sprowadzeniu dział koleją żelazną."

W północnej części Kaliskiego liczny oddział Mielęckiego zaatakował moskali niedaleko Konina pod Myśliborzem. Mielęcki bronił się mężnie do wieczora, potem musiał ustąpić przed siłami przeważającemi do miasteczka Lądka, a niechcąc narażać mieszkańców na los Miechowa, ustąpił dalej ku Warcie. Nazajutrz 17. b. m. otrzymał znaczne posiłki od licznie krążących oddziałów, a wzmocniony dostatecznie, uderzył na miasteczko Lądek, zkąd po kilkogodzinnej krwawej walce wyrzucił moskali. Moskale po ukazie umykając, zapalili miasto. Wysłana pogoń Mielęckiego dopadła Moskali formujących się o milę za miastem, otrzymali bowiem posiłki, składające się z resztki załogi Konina. Mielęcki nie tracąc czasu, uderzył powtórnie i rozbił całą załogę. — Świeżo nadeszłe wiadomości mówią o zwycięztwie innych mniejszych oddziałów, nie zawierają jednak bliższych szczegółów. Ze wszystkich zaś stron urzędowych i prywatnych nadchodzą wiarogodne wiadomości że powstanie tam przybiera olbrzymie rozmiary, a potwierdza to lament Posenerki, która tak mówi: „Powstanie w Królestwie nie tylko trwa dotąd, lecz codziennie staje się silniejszem pomocą, która nieustannie płynie z w. Księztwa. Młodzież polska, która codziennie, a raczej co godzina przechodzi do Królestwa, nie miałaby wielkiego znaczenia, ależ ta młodzież nie tylko jest daleko lepiej uzbrojoną i odzianą, jak powstańcy krajowi, ale też, i co jest najważniejszem, prowadzi ona z sobą mnóstwo broni i amunicji, której tam, jak słyszymy, tak wielki jest brak, a tym posiłkiem przyczyniają się do rozpowszechnienia powstania. Owi powstańcy, którzy obecnie w okolicy Konina obozują, a z którymi patrole i ruchome kolumny Konina i Kalisza w dziesięciu dniach już ośm razy się starły, są to wychodźcy z w. Księztwa."

Z Płockiego donoszą, że Padlewski przeprawiwszy się przez Narew, już dwa razy rozbił mniejsze hordy moskiewskie. Inne oddziały formują się w Mławskiem, a najnowszy pojawił się w okolicy Raciąża.

Na Litwie powstanie rozpowszechnione. Nazimow kazał więzić szlachtę, która ogłosiła uwłaszczenie włościan, i potem wywieść w głąb Moskwy. Akt ten barbarzyński zgromadził wszystkich doraźnie pod jeden sztandar narodowy; znikli tam umiarkowani i bojaźliwi, a każdy przyczynia się krwią i mieniem do rozpowszechnienia powstania. Rogiński tylekrotnie pobity, znów daje oznaki życia w Pińczowskiem, albowiem pobił tam na nowo pod Drohiczynem znaczny oddział moskali.

Rzym 13. marca.

(K) W dniu wczorajszym nareszcie i tutaj odbyło się za dusze bohatersko poległych i zbójecko przez moskali pomordowanych braci naszych, żałobne nabożeństwo w kościele Santa Maria del Pascolo, który niegdyś był własnością xx. Bazyljanów polskich, a obecnie jest w posiadaniu propagandy.*)

Nikogo zapewne nie zadziwi, że nabożeństwo to nie miało miejsca w kościele św. Klaudjusza, należącym do Zmartwychwstańców. Bo i jakże zgromadzenie to mogło się zająć urządzeniem modłów za duszę tych, których przełożony tegoż zgromadzenia, zaprzaniec, x. Kajsiewicz, odważył się publicznie oplwać i błotem obrzucić, i to w tej prawie chwili, gdy ci bohaterowie wolności, w obronie pogwałconych najświętszych praw boskich i ludzkich, z rąk dzikiego wroga ginęli, a których nadto niedawno, bo w przeszłym tygodniu, głośno zbrojnym motłochem nazwał. Nieobecność więc księdza K. i jemu podobnych w kościele Santa Maria, na nikim przykrego nie sprawiła wrażenia, i owszem radzi byliśmy, że ci panowie osobami swemi nie psuli nam harmonji tej uroczystej chwili. Lecz za to boleśnie zdziwieni i zgorszeni byliśmy tem, że z pomiędzy dość licznie w Rzymie przebywających pań polskich, (które jak się okazało, są po większej części Polkami nazwiskiem tylko i urodzeniem a nie sercem) tylko 6, wyraźnie sześć na to żałobne nabożeństwo przybyło; reszta zaś (których nazwisk na teraz nie wymieniam) pozostała w domu, dając tem dowód nie tylko zupełnego braku patrjotyzmu, ale nadto i współczucia dla świętej naszej sprawy. Nie dość bowiem, że siedząc bez potrzeby za granicą, marnują pieniądz tak bardzo w kraju potrzebny, ale nadto nie chcą nawet westchnąć do Boga za dusze tych, którzy za swoją i ich wolność walcząc, śmierć bohaterską znaleźli. Chciały one zapewne przez to dać dowód solidarności z ks. Kajsiewiczem, której im zapewne mało kto pozazdrości. — Jednem słowem, co tylko było prawdziwie polskiego w Rzymie, wszystko to zebrało się na to nabożeństwo a reszta — graty, (jak to dowcipnie nazwał w swoich Dwóch Swiatach Kraszewski antinarodową arystokrację i pseudoarystokracją) przybyć nie raczyły. Po nabożeństwie i odspiewaniu Boże coś Polskę, odprawiono kondukt w języku sławiańskim, po czem opuściliśmy kościół; z rozdartem sercem, lecz z nadzieją w Bogu, że zgotuje lepszą przyszłość wbrew wszystkim wysileniom i zabiegom Moskwy i jej podłych popleczników. — W urzędowych sferach, panuje jak najkompletniejszy chłód dla naszej sprawy. Przed kilku dniami organ rządowy Giornale di Roma, pisząc o Polsce wyraził się w ten sposób: „Dobrze tak Rosji i Prusom, — niedawno uznały we Włoszech dzieło rewolucji, anarchji i gwałtu; mają za to teraz to wszystko u siebie, wyraźna to na nich kara boska." Słowa te nie potrzebują komentarzy. Pomimo wszelkich przeciwnych zaręczeń głoszonych przez osoby zwykle dobrze poinformowane, nikt tu już dzisiaj nie wątpi, że nienawistni krajowi księża K. Łubieński i Popiel, a podobno nawet i Kaliński, na przyszłym konsystorzu na biskupów prekonizowani zostaną, pomimo licznych przedstawień, czynionych stolicy apostolskiej przez wielu zacnych Polaków, ażeby się od tego fałszywego i kompromitującego jej powagę i godność kroku wstrzymała. Stanowczo do tego miało skłonić papieża przybycie tu przed kilku dniami nadzwyczajnego wysłannika moskiewskiego rządu Sakena i przywieziony przez tegoż własnoręczny list ks. Felińskiego, w którym najgorętszemi słowami zaleca stolicy apostolskiej głównie dwóch pierwszych z wyżej pomienionych księży. Dodać tu także winienem, że Zmartwychwstańcy przy pomocy fałszu i podłych intryg, wszelkiemi siłami popierają tu tych moskiewskich kandydatów, idąc tak pod tym, jak i pod wielu innemi względami ręka w rękę z wyrodnymi Polakami Wielopolskim i F...... — Wiadomo też tu powszechnie, co skłoniło stolicę apostolską do odmówienia prekonizacji na biskupów zacnych i powszechnie szanowanych księży To polskiego Zwolińskiego. — Otóż tenże sam archimandryta (jak go w Warszawie nazywają) Feliński, napisał był wówczas do Rzymu, czerniąc tych czcigodnych kapłanów i zaklinając papieża w imię dobra religji i sympatji dla Polski, aby tych nader niebezpiecznych (chyba szyzmie moskiewskiej?) ludzi na biskupów nie prekonizował. Za autentyczność obydwóch tych listów, jak najuroczyściej zaręczyć wam mogę.

W Rzymie absolutyzm i prześladowania kwitną w najlepsze, z powodu rozmaitych szykan i ścieśnień policyjnych, handel i przemysł upadły tu zupełnie, ztąd powstała nędza i towarzyszące jej zwykle kradzieże i rozboje; to też napad i obdzieranie przechodniów na ulicach nawet najbardziej zaludnionych, jest tu, że tak powiem, na porządku nocnym. — Policja zajęta dochodzeniem urojonych, lub wymyślonych przez siebie samą spisków, nie ma czasu zajmować się taką bagatelą, jaką jest bezpieczeństwo publiczne. Rozbojom tym sprzyja też nadzwyczajne rozporządzenie rządowe, zabraniające poddanym papieskim pod surową odpowiedzialnością, posiadania jakiejkolwiek broni, tak dalece, że noże kuchenne nie mogą przechodzić pewnej przez policję oznaczonej miary. — Tak więc biedni tutejsi mieszkańcy są najzupełniej na łasce rozzuchwalonych tem wszystkiem brawów. — O niesłychanych nadużyciach, jakich się tu dopuszcza policja, urzędnicy i wielu księży, (którym wszystko wolno), pisać wam nie będę, aż nadto bowiem znane są one światu całemu. —

W zjednoczonych Włoszech sprawa nasza posiada nadzwyczajną sympatję; barbarzyństwa dokonywane przez Moskali, wszystkich tam zgrozą i oburzeniem przejęły, bohaterstwo zaś naszych wojowników, wywołało niesłychany zapał dla Polski. — We wszystkich znaczniejszych miastach włoskich odbyły się olbrzymie mityngi publiczne, dla okazania nam sympatji Włoch. — Wszyscy mowcy przemawiali za nami z zapałem; w wielu miejscach proponowano nieść nam pomoc czynną, przeciw czemu jednak komisarze rządowi natychmiast protestowali. — W demonstracjach tych brały udział osoby wszystkich narodowości, nie wyłączając nawet, jak to miało miejsce we Florencji, liberalnych Moskali. — Wiele dzienników otworzyło składki na Polskę — Najmniej w tem wszystkiem udziału bierze włoska arystokracja, której część expensuje się na utrzymywanie rozbójników w Neapolitańskiem. Wszyscy tu z niecierpliwością oczekują allokucji papiezkiej, która ma mieć miejsce w dniu 16. t. m., chociaż niektórzy utrzymują, że o tydzień opóźnioną zostanie. Co do mnie, to muszę wam się przyznać, że z tego wszystkiego co tu widzę, nic się po niej dobrego dla nas nie spodziewam; zdaje się, że sprawa polska zostanie w niej jakby pominięta. — Dowiedziałem się w tej chwili, że na tym poniedziałkowym konsystorzu ma być kanonik Rzewuski mianowany biskupem pruzyjskim in partibus, i zarazem koadjutorem arcybiskupa warszawskiego. — Jak tylko coś ważnego tu zajdzie, nie omieszkam zaraz was o tem uwiadomić.

---

*) Jak wiadomo, xx. Bazyljanie polscy, od dawien dawna posiadali w Rzymie ten kościół wraz z klasztorem i kilku domami. Otóż car Mikołaj, ten nieubłagany prześladowca unii, a zatem i xx. Bazyljanów, zabrał im to wszystko wbrew prawu i sprawiedliwości, i darował godnemu przyjacielowi swemu Grzegorzowi XVI., który bez wahania przyjął tę kościołowi naszemu zrabowaną własność, i oddał ją propagandzie, w której ręku do dziś dnia pozostaje, pomimo licznych protestacji z niesionych do Paryża przez naszych Bazyljanów, i nieustannych zabiegów, jakie tu czyni przebywający od dawna w Rzymie czcigodny ich prowincjał x. Dąbrowski.

Kronika.

Z pod Pruchnika 19. marca.

(Fr. W.) Gdy książę Gagaryn został zatrzymany w przejeździe swym przez p. naczelnika powiatu jarosławskiego, jak o tem dowiadujemy się z 29 nru Gazety Narodowej —rzecz ta musiała nie zadziwić go wcale, przywykły albowiem w swoim kraju do praktyk podobnych, gdzie prawa piszą się tylko dla Europy. musiał on pomyśleć sobie w najgorszym razie: *tout comme chez nous*, a może zgoła to przekonanie przyjemne mu sprawiło ucznoie, boć wiadomem jest jak to miło znaleźć się w obczyznie jakby u siebie. — Z nami poddanymi konstytucyjnej Austrji, którzy szczerze chcielibyśmy ufać nadanym nam swobodom, rzecz ma się wcale inaczej, dla tego pragnęlibyśmy raz wiedzieć na prawdę, czy jesteśmy pod prawem wyjątkowym czy nie? czy nareszcie cały nasz kraj jednolitemi ma być rządzony prawami, czy też podzielony on jest na wzór amerykański w jakowąś federację powiatów, rządzących się osobnemi prawami? Pytania te nasunęły mi się mimowolnie gdy przebywszy znaczną część kraju najspokojniej, przybyłem w te strony. Gdy albowiem nigdzie w ciągu mej podróży mnie nie napastowano, gdy przeciwnie w wielu innych powiatach słyszałem iż pojedyńcze nadużycia wójtów gmin miejskich su owo bywają przez panów naczelników karane z wyraźnem poleceniem spokojnego zachowania się w obec wypadków ościennych, gdy przeto w innych powiatach, jak to w kraju konstytucyjnym a spokojnym przystoi, wszelki ruch handlowy i komnnikacje nie są tamowane, tu w powiecie jarosławskim zastałem warty chłopskie przed karczmami zatrzymujące podróżnych, z kąd często gęsto nadużycia sprzeciwiające się wyraźnie prawom przez Najjasniejszego Pana sankcjonowanym. Tak przed kilku dniami zatrzymano pod Jarosławiem fornala z pewnego dworu jadącego na rozkaz swojego chlebodawcy z podróżnymi; człowieka tego najniewinniejszego, jakkolwiek chłopa, nie mniej równouprawnionego obywatela kraju konstytucyjnego, wtrącono do więzienia, gdzie o głodzie trzymano go kilka dni pomiędzy złoczyńcami w brew wyraźnemu prawu z dnia 26 października 1862, gdzie w paragrafie 2. stoi wyraźnie iż nikt nie ma być aresztowanym bez rozkazu sądowego, na powodach opartego. Oto jeden wypadek! Drugi był następujący: Ogrodniczek z Zarzecza, szedł sobie najspokojniej z listem od swego przełożonego ogrodnika do Wysocka po jakieś nasiona; człowieka tego zatrzymano w Jarosławiu, dostawiono do urzędu powiatowego, rewidowano, trzęsiono, inkwirowano i do aresztu wtrącono nie szczędząc groźb i rozmaitych sekatur. Trzeci wypadek, świadczący niemniej o stanie wyjątkowym jarosławskiego powiatu, jest odmawianie karty legitymacyjnej ludziom niepodejrzanym i spokojnym wbrew paragrafowi 5. zwyż przytoczonego prawa, który zapewnia, iż nikt nie może być przymuszonym do pozostawania na pewnem miejscu, ani też bez przyczyny konfinowanym. — Jeszcze jedno na koniec nasuwa mi się pytanie. Czy chłopi obowiązani są, zwłaszcza w czasie roboczym mitrężyć czas drogi na wartowaniu po gościńcach najniepotrzebniej. czy taka przymusowa robota dosyć uciążliwa nie psuje i w nich zaufania do ogłaszanych im sowicie praw i swobód konstytucyjnych, czy nakoniec prócz zbytecznego podrażnienia przeciwko klasom oświeconym nie osłabia to zaufanie w powagę i siłę władz rządowych, które wrzkomo bez ich pomocy ani chwili obejść się nie mogą? I do czego to wszystko! Nie tylko my wszyscy Polacy, nie tylko wysoki c. k. rząd, nie tylko cała Europa, ale nawet sam pan naczelnik Fridberg wie doskonale że Galicja o żadnej rewolucji nie myśli, a nawet coś podobnego miałaby sobie za zbrodnię przeciwko sprawie narodowej. Pocóż więc wywoływać płonne rozdrażnienie, wzniecać w klasach nieoświeconych obawę?

Od Zaleszczyk Przed dwoma tygodniami niespełna mieliśmy tu rodzaj pospolitego ruszenia (w języku urzędowym Landsturm), a o tyle pospolitego, iż przeważnie pospólstwo brało w niem udział. Powód był następujący. Na początku bieżącego miesiąca rozeszła się pogłoska, że 1500 wiary polskiej zamierza z Multan przez Bukowinę i pograniczne powiaty czortkowskie wkroczyć zbrojno na Podole moskiewskie. Naczelnik obwodowy pospieszył donieść o tak groźnej ewentualności do Lwowa. Okazała się potrzeba zaprowadzenia kordonu od granicy podolskiej. Mogę zaręczyć, iż JEksc. namiestnik hr. Mensdorf Pouilly polecił utworzyć kordon ten ze straży finansowej i z wojska garnizującego w Zaleszczykach, dodając iż jedynie w nagłej potrzebie gdyby liczba straży i wojska okazała się niewystarczającą, użyć do tego włościan pogranicznych, ale tylko w ostatecznym razie, i nawet wtenczas wolałby, aby tego nie czyniono.

Zlecenie tak piękne zostało zwichnięte. Odwrotną pocztą relacjonowano, iż właśnie zachodzi taka ostateczność nieodbita, chociaż nie widziano dotąd ani jednego powstańca, i całą manipulację przedsiębrano na podstawie płonnych pogłosek. Powołano więc włościan do straży, ale nietylko na granicy podolskiej, jak właśnie opiewał nakaz prezydjalny, lecz uznano za dobre obwarować granicę obwodu zaleszczyckiego także od strony Bukowiny, jak gdyby Bukowina należała do składu innego państwa. Ale jak obwarować? Oto pozrywano mosty po drogach wiodących z Bukowiny, poprzerywano komunikacje i nadto nstawiono gęsty łańcuch włościan z rozkazem, aby każdego Polaka chwytali i odprowadzali do najbliższego księdza obrz. słow. Dlaczego do tej instancji — nie pojmujemy.

Że zaś tak było rzeczywiście, na to jest kilku świadków, którzy niepoznani dawali się chwytać strażom i regularnie byli odprowadzani jakby do głównych kwater do księży obrz. słow. Tam zwykle po rozmaitych rekognicjach osobistych puszczano ich na wolność, nie bacząc, że postępowanie całe sprzeciwia się wprost konstytucyjnej ustawie o wolności osobistej, podług której tylko władze i organa do tego prawnie powołane mogą ludzi przytrzymywać, a dotąd ani włościanie ani proboszczowie nie byli i nie są organami powołanemi do ograniczania wolności osobistej obywateli.

Znalazł się człowiek który o całej tej gospodarce doniósł namiestnictwu, skąd też bezzwłocznie nakazano cofnięcie kordonu nadbukowińskiego, jako rozdzierającego jedność państwa austr. Po prawdzie mówiąc cały ten kordon na nic się nie przydał, bo ani Polakom ani tutejszym obywatelom nie przychodziło nigdy do głowy przekraczać granice austrjackie. Włościanie zaś tyrają siły i czas, miasto pilnować swej chudoby.

Jeszcze jeden fakt opowiem. Żydzi nasi pograniczni rzucili się na dobrą spekulację. Za ciężkie pieniądze przyjęli na się obowiązek, trzymania Moskali w niesłychanym strachu przed powstańcami. Oczywiście Moskale płacą, a żydzi plotą im niestworzone duby o pułkach i armatach, jakie się gotują w Galicji ku wznieceniu powstania na Podolu. Słyszałem że gubernator kamieniecki często gęsto bywa na granicy i z lunetą w ręku a z żydem przy boku obserwuje ewolucje stadniny w Mielnicy. Na koniach hasają rycerskie postacie w amarantowych spencerach i w sztylpach. To widocznie musztry przyszłych szaserów polskich! — tak tłumaczy gorliwy żydek gubernatorowi, któremu włosy jeżą się z trwogi na widok żokiejów czerwonych. I ztąd natychmiast stafety do Petersburga, a ztamtąd reklamacje do Bałabina, a od Bałabina do hr. Rechberga, a od hr. Rechberga do p. Schmerlinga; a od p. Schmerlinga do p. Moscha, a od p. Moscha do p. Kubego, a od p. Kubego wyjeżdża komisja ruchoma i kordon, a przy kordonie aresztowania i rewizje spokojnych i lojalnych obywateli konstytucyjnych. Miasto 1500 powstańców połapano tu i owdzie do 40kilku ludzi, rzemieślników, podróżujących za chlebem.

Działo się to około 9. marca.

(A. D.) Pospieszam donieść fakt, za którego autentyczność ręczyć mogę, a który charakteryzuje najwymowniej tutejszego biskupa ks. Gałeckiego.

Wysłał on przedwczoraj cyrkularz do proboszczów dyecezji krakowskiej z nakazem aby nie przypuszczano do ołtarza pańskiego ks. Kamińskiego, naczelnego kapelana dyktatora Langiewicza, a to z powodu, że złamał wierność rządowi rosyjskiemu.

Fakt ten zdaje mi się nie potrzebuje komentarza a rodacy ocenią go należycie.

Kraków dnia 19. marca.

Kurs lwowski, z dnia 19. marca.

		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski		5	41	5	46
Dukat cesarski		5	42	5	47
Moskiewski półimperyał		9	28	9	42
Moskiewski rubel srebrny		1	78	1	81
Pruski talar kur.		1	70	1	72
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	76	48	77	18
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	80	29	80	91
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	72	25	72	90
Pożyczka narodowa.	bez kuponów	80	53	81	28
Akcye kolei żel. gal	bez kuponów	210	50	213	—

Kurs wiedeński, z dnia 19. marca.

	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państwa 5% za 100 gl. m. k.	74	60
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	15
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	796	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	213	40
Londyn 10 funtów sterlingów	114	60
Dukaty cesarskie sztuka	5	46
Srebro za 100 zł. w. austr.	113	50

Przegląd polityczny.

Przebieg wypadków nad Wisłą poczyna się teraz wyjaśniać. Okazuje się, iż telegramy w gazetach urzędowych umieszczane, były po większej części mylne, bo przesyłający je nie byli zupełnie spraw świadomi. Dyktatura Langiewicza wymagała załatwienia wielu spraw cywilnych, zasilenia licznych hufców powstańczych, walczących na innych punktach zaboru Moskwy, i pokierowania ich wedle jednej myśli. Potrzeba mu więc było na krótki czas opuścić szeregi, do których od nocy powstańczej t. j. od 22. stycznia, przyrósł w znojach i bojach. Sądził on jednak, iż dopiero po świeżem zwycięztwie stosownem będzie opuścić je na dni kilkanaście.

Dla tego to posunąwszy się pod Sosnówkę, wyzywał Moskwę do boju pod Miechowem, dla tego stanął jej pod Chrobrzem i stoczył krwawą a zwycięzką walkę pod Grochowiskami. Dopiero po odniesionem zwycięztwie opuścił obóz, nie żegnając się z ogółem korpusu; nie chciał bowiem, aby Moskwa wiedziała, jaką drogą i dokąd zmierza. A byłaby się o tem dowiedziała, tak przez odgłos dany odjazdowi jego pożegnaniem publicznem, jak i przez ajentów, których wysłała umyślnie w jego szeregi.

Dyktator zabrał ze sobą i kilku wyższych oficerów, bo wiele hufców powstańczych zostaje bez dowódzców. Wprzód jednak podzielił obóz na dwie części, i każdej dał wypróbowanego dowódzcę i wskazał drogę i przeznaczenie. Trzydziestu ułanów eskortowało go do granicy, a skoro eskorta nie była mu potrzebną, kazał ułanom wrócić do obozu.

W kilka godzin po wyjeździe dyktatora spostrzegło wojsko, że jego i kilku wyższych oficerów niema w obozie. Nie podobna było pozostawionym dowódzcom wytłumaczyć wojsku całemu, w jakim celu i dokąd wydalił się dyktator. Tej chwili zaniepokojenia żołnierzy, użyli ludzie podejrzliwi lub intryganci, i poczęli wyrzekać publicznie, że zdradził sprawę ojczystą. że opuścił wojsko, dowiedziawszy się zapewne, że nowe siły moskiewskie nadchodzą, że zabrał wiele grosza publicznego. Rzucaniem takich potwarzy wywołali nieład i dezercję w obozie, a chcąc dyktatorowi zaszkodzić, sprawili tylko Moskwie radość. Głuche wieści niesą, iż poczęli obwoływać nowego naczelnika, korzystając z zatrwożenia zbałamuconego wojska. Co się dalej stało, nie wiemy. Czy szybko usunięto zamięszanie, jakie ztąd w wojsku powstało? Zdaje się jednakowo, że karność wróciła napowrót, i że przynajmniej przeważna część wojska toczyła bój dalej z Moskwą. Mylnie bowiem korespondent nasz doniósł, że do tysiąca powstańców przeprawiło się przez Wisłę na terytorjum austrjackie. Wieść ta zapewne ztąd powstała, że taka mniej więcej liczba pojawiła się była nad Wisłą lecz w kilka godzin udała się znowu w głąb kraju. Wszystkich zaś, co się przeprawili przez Wisłę do Galicji, było zaledwie 200, międz którymi jest do 50 rannych, 61 zbiegów, odciętych podobno od furgonów, a reszta chorych.

Pozostałem wojskiem dowodzi brygadjer Śmiechowski i pułkownik Czachowski.

Oto jest z wiarogodnych źródeł skreślony obraz stanu rzeczy z placu boju w Sandomierskiem. Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze.

Dnia 18. b. m. pociągem oderbersko berneńskim około 9. godziny wieczorem przywieziono około 60 powstańców polskich do Berna, zkąd na wozach odstawiono ich do Igławy, gdzie zostaną internowani do ukończenia powstania Pomiędzy niemi był tylko jeden człowiek około lat 50, a kilku w sile wieku. Reszta zaś byli młodzieńcy, a niektórzy z nich dzieci prawie. Ubrani byli nie po wojskowemu, tylko w stroju polskim i czapkach. Wielu z nich było w stanie opłakanym, bez ubioru, a nawet z obnażonemi piersiami. Mieszkańcy Berna dawali głośne dowody litości i współczucia.

Więźniów strzeżono pilnie, i nie można było znosić się z nimi. Przypominają sobie wszakże mieszkańcy Berna i Wiednia, że roku 1859 jeńcy francuzcy i włoscy byli daleko lepiej traktowani, i że wolno było nie tylko mówić z nimi, lecz i obdarzać biedaków rozmaitemi wygodami.

Ostatnia poczta.

Krakauer Zeitung z d. 21 marca donosi z Tarnowa: „Tożsamość osoby dyktatora Langiewicza została sprawdzoną. Do Bochni przyprowadzono 20 b. m. 49 powstańców i 17 koni. W Tarnowie jest 142 powstańców, między tymi 41 rannych; niektórzy z tych zaraz po przywiezieniu ich tamże pomarli.“

Dwa tysiące powstańców stoi pod Igołomią; inny oddział, którego siła nam nieznajoma, zajął Tropiszów Obydwa te oddziały działają tuż po nad samą granicą austrjacką w kierunku Niepołomic.

W liście z Paryża mniema wiedeńska półurzędowa General. Corresp., że cesarz Napoleon bardzo stał się drażliwym i niespokojnym. Drażni go nadewszystko stanowisko odosobnione, w jakie się dostał jego gabinet przez obroty obcej dyplomacji, i aby wydostać się z tego położenia, widzi się zmuszonym mniej albo więcej rozpocząć działanie czynne. Jeżeliby ten stan rzeczy miał potrwać dłużej, wtedy coraz bardziej trzeba się będzie oswoić z myślą wojny. Zadaniem ks. Meternicha, jak to oświadczył wyraźnie hr. Walewski, jest przygotować zgodę między obu rządami.

Z Paryża donoszą o rozmowie cesarza Napoleona z baronem Budbergiem. Cesarz wyraził zdziwienie, dla czego Moskwa koncesjami powstania nie udaremniła. Na to odrzekł poseł, iż „przysłanie w. księcia do Warszawy było dowodem dobrych chęci cara.“ — „Nie chcę podnosić, co uczyniono, a coby uczynić można było; faktem jest iż dłużej żadne wielkie państwo powstania ignorować nie może. Jeszcze da się wszystko zrobić, jeżeli cesarz Aleksander zdecyduje się szybko na stanowcze koncesje.“ — „Najj. Panie, dokąd powstanie trwa, jest to niemożebne.“ — „Jeżeli tak, to bardzo żałuję“ odpowiedział cesarz.

Kiedy Budberg zabierał się do odejścia, dodał jeszcze: „Osobiście bardzo poważam cesarza Aleksandra i mam dla niego prawdziwą sympatję, którą mu nawet wtenczas dochowam, gdyby mię wypadki przeciwko niemu postawiły.“ Budberg opowiadając tę rozmowę wieczorem, porównał ją z noworocznem powinszowaniem jakie baron Hübner w roku 1859 dla swego dworu otrzymał.

W Londynie 17. b. m. odbył się mityng na rzecz Polski pod prezydencją aldermana Lawrence. Mowców 18 zabierało głos; między nimi lordowie Harrowby i Shaftesbury. Wniosek aby Anglja zawiesiła swoje stosunki dyplomatyczne z Moskwą, dopóki sprawa polska nie zostanie załatwioną, przyjęto jednogłośnie. Zgromadzenie postanowiło w tym celu wystosować petycję do parlamentu. Oprócz tego zamierzono wysłać adres do Polaków i Langiewicza, jako też utworzyć komitet międzynarodowy. Rady municypalne w Wiedniu, Paryżu i innych stolicach mają być wezwane do przystąpienia aby wspólnie interesa Polski popierać.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tarnów 21. marca, 9. godz. wieczór. Dzisiaj przywieziono znowu kilku rannych. Mówiłem z nimi, są pełni najlepszych nadziei. Wszystkich jest koło 50. Brak jest lekarzy. Z Krakowa przybył dr Gilewski. Spodziewają się lekarzy ze Lwowa. Mniemany Langiewicz jest ściśle strzeżony i ma silną straż. U niego wciąż siedzi oficer austrjacki. Mówią, iż Moskale ukazali się w Opatowcu. Oddział polski z nad Wisły, który się wczoraj miał pojawić, cofnął się dzisiaj w głąb kraju. Wiadomości pewnych o dalszych operacjach korpusu polskiego nie ma.

Tarnów d. 22 godz. 11 rano. Dziś rano wywieziono Langiewicza pod eskortą dwóch z Krakowa przybyłych komisarzy cywilnych, dwóch oficerów i czterech żandarmów dalej zapewne do Ołomuńca, a może i do Wiednia. Wczoraj odprowadzono pod strażą 60 powstańców do Igławy (w Morawie), gdzie mają być internowani. W Tarnowie leży 80 rannych.

Jarosław d. 22 g. 9 rano. Pogłoski o wyparciu powstańców przez Moskali ku Sieniawie, są mylne Trzy kompanje powstańców pojawiły się na granicy galicyjskiej, i zaopatrzywszy się w żywność wróciły. Słychać, że Czechowski stoczył potyczkę z moskalami pod Lipinami (między Krzeszowem i Tarnogrodem); rezultat walki jeszcze tutaj niewiadomy.

Goniec donosi: Dyktaror wydał proklamację, w której oświadcza, że jako taki opuszcza na kilka dni obóz dla ważnych politycznych i wojskowych względów, nie zawieszając jednak dalszego boju. (Zapewne to rozkaz dzienny. P. r. Gaz. Nar.)

Uwiadomienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— W Kostantynopolu rozpoczęła się dnia 20 lutego wystawa przemysłowa. W skutek tego zawiązalo się w Wiedniu towarzystwo, mające na celu zająć się transportem podróżnych. Z dniem 4 kwietnia rozpocznie ono swoje działanie. Koszta podróży jednej osoby tam i nazad, razem z wiktem i obsługą, mają wynosić 300 złr.

— Gazeta Bydgoska donosi, że stowarzyszenie akcyjne pod firmą Weichselthal otrzymało pozwolenie jeżdżenia po nlicach miasta Bydgoszczy lokomotywą.

— Na targach obwodu samborskiego płacą: m. pszenicy 3 złr., żyto 2 złr., jęczmień 1 złr. 40 kr., owies 1 złr. 16 kr., kartofle 1 złr. 15 kr.

Przyjechali dnia 20 marca.

PP. Gniewosz A. z Klimkówki, Pietrzycki T. z Chmielówki, Romański F. z Ciemierzyniec, hr. Piniński L. z Grzymałowa, hr. Komorowski W. z Bilinki, Siemiginowski W. z Dorska, Rozwadowski T. z Bobiatyna.

Wyjechali dnia 20 marca.

PP. Cywiński N. do Telacza, Witosławski G. do Żędowiec, Jasiński F. do Zahajdowa, hr. Wodzicki K. do Olejowa, Wysocki F. do Hrehorowa, Gorzycki W. do Pohorylec, Wysoczański S. do Demenki.

Uwiadomienia.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Odpowiedzialny redaktor Ludwik Powidaj. Z drukarni K. Pillera.